Telefon № 11. Cena 25 groszy.

# Gazeta Nowska

Abonament miesięczny w ekspedycji 90 groszy, z opłatą pocztową 98 groszy. W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie lub tem podobnych nie przewidzianych okoliczności, wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagać się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Od ogłoszeń pobiera się za 1-łam. wiersz 15 groszy. Reklamy przed dziełem ogłoszeń wiersz 35 groszy. — „Gazeta Nowska" wychodzi 1 raz tygodniowo a a mianowicie w sobotę. — Drukiem i nakładem Władysława Wesołowskiego w Nowem (Pomorze). Prenumerata płatna z góry. Ogłoszenia płatne natychm. Za redakcję odpow. Władysław Wesołowski, Nowe.

Nr. 10. Nowe, niedziela 7 marca 1926 r. Rok III.

## Rokowania gospodarcze polsko-niemiecki.

Trwające od grudnia 1924 r. pertraktacje gospodarcze polsko-niemieckie napotkały w ostatnich czasach na nowe trudności, które czynią sytuację ciężką, choć nie można nazwać jej beznadziejną.

Trudność pierwsza to bardzo daleko idące wygórowane żądania niemieckie w dziedzinie zniżek celnych; okaże się to najlepiej na zestawieniu postulatów polskich i niemieckich. Gdy lista polska zawiera żądanie 190 zniżek taryfy celnej niemieckiej, na najważniejsze przedmioty eksportu polskiego w dziedzinie przemysłu rolnego, spożywczego, naftowego, drzewnego, żelaznego, lista niemiecka składa się z 590 pozycji przewozowych i 10 pozycji wywozowych polskiej taryfy celnej, z tego 20 pozycji zawiera żądanie całkowitego zniesienia cła, inne postulaty zmierzają do obniżenia stawek od 0.1 do 1/80 obecnej wysokości. Żądania niemieckie przytem obejmują przedmioty zbytku dla rynku polskiego zbędne.

600 pozycji żądań niemieckich to więcej niż dwukrotna ilość wszystkich zniżek, których Polska udzieliła innym obcym państwom. Wygórowanie pretensyj niemieckich wyraźnie rysuje się w tych cyfrach. Nie ulega wątpliwości, że będzie się je musiało poddać gruntownej rewizji, co znów znacznie przeciągnie pertraktacje.

Lecz obok trudności rzeczowych wyłaniają się inne, polityczne. Z rządem niemieckim, po wyjściu zeń nacjonalistów, istnieje w tej sprawie zasadnicza możliwość dojścia do porozumienia. Lecz stojący poza rządem nacjonaliści drogą oddziaływania na opinję niemiecką, co więcej, próbami wywarcia wpływów na zainteresowane koła polskie przyczynić się mogą do dalszego utrudnienia rokowań. Nacjonaliści chcą wymusić łącznie traktowanie spraw, niepozostających ze sobą w związku; rokowania gospodarcze chcą połączyć z pertraktacjami w sprawach likwidacyjnych, które traktowane oddzielnie, dzięki polubownemu stanowisku Polski, mogą być rozwiązane pomyślnie.

Wreszcie związane z prawicą niemieckie koła przemysłowe próbują rozbić jednolity front sfer przemysłowych polskich, zainteresowanych w rokokaniach i biorących w nich udział. I tak próbują wygrać rolnictwo przeciw przemysłowi i odwrotnie.

Od rzeczowego, liczącego się z potrzebami strony przeciwnej stanowiska rządu niemieckiego, od jego uniezależnienia się od nacjonalistycznych podszeptów, a wreszcie do jednolitości gospodarczego frontu polskiego zależy możliwie rychłe i pomyślne zakończenie rokowań gospodarczych polsko-niemieckich.

## Sytuacja walutowa.

Waluta nasza zachwiała się. Weszliśmy znowu w okres niepewności i wyczekiwania. Niewiadomo jeszcze co nam najbliższe dni przyniosą, czy spadek dolara do jego pierwotnego kursu z przed dwóch tygodni, czy też ponowną jego zwyżkę. Narazie nastąpiło po niespodziewanym spadku złotego — na rynku wewnętrznym znaczne odprężenie i dolar spadł o kilkadziesiąt punktów. Równocześnie sygnalizują z środowisk spekulacji Berlina i Gdańska zwyżkę złotego.

Przyczyn ostatniego spadku złotego należy szukać zarówno w wpływach zewnętrznych jakoteż i miejscowych. Pierwszy impuls do ataku na nasz pieniądz dały jak zawsze przed każdem większem wydarzeniu politycznem banki niemieckie. Cel, jakie chciały przez to osiągnąć, leży jak na dłoni. Uważały bowiem, że przez obniżenie złotego zaszkodzą nam w opinji Europy przed zbliżającą się sesją Ligi Narodów i udaremnią Polsce wejście do Rady Ligi.

Pozatem chciały Niemcy wywrzeć większą presję na załatwienie w ich duchu wszystkich kwestji spornych w toczących się obecnie polsko-niemieckich pertraktacjach handlowych. Bank Polski — który musiał w lutym uregulować poważne zobowiązania zagraniczne i spłacić pożyczki reportowe, nie miał odpowiedniej siły do interwencji zewnętrznej — a w końcu ograniczył nawet wewnętrzny przydział walut. Niedostateczne pokrywanie przez wspomnianą instytucję zapotrzebowania zmusiło przemysł włókienniczy — który w związku z licznemi zamówieniami zagranicznemi znacznie się ożywił — do zakupu dewiz, (potrzebnych na sprowadzenie bawełny i barwików) — w bankach akcyjnych wobec czego, kurs dolara wzrósł znacznie w operacjach międzybankowych i przewyższył nawet notowanie „czarnej giełdy". Nie można pominąć milczeniem faktu, że niektóre banki postępowały w tym wypadku nie po obywatelsku. Kupowały bowiem dolary na giełdzie po kursie niższym i, odsprzedawały je potem między sobą po kursach wyższych, starając się osiągnąć jaknajwiększe zyski. Sekundowali im dzielnie w tem poczynaniu spekulanci z „czarnej giełdy", śrubując przejściowo kurs gotówki amerykańskiej na 8.40.

Głównym jednakże powodem powtarzających się sporadycznie wahań złotego są bezsprzecznie zbyt małe zapasy walutowe Banku Polskiego i niemożność regulowania przez naczelną instytucję popytu i podaży na rynkach krajowych i zagranicznych; dlatego też powinniśmy dążyć z jednej strony do wzmożenia eksportu, przynoszącego nam obce waluty — co uskutecznić się da jedynie w obecnym momencie przez oddanie poszczególnym gałęziom naszego przemysłu tanich, długoterminowych kredytów zagranicznych, z drugiej zaś strony do zapewnienia naszej instytucji emisyjnej poważnych rezerw walutowych przez uzyskanie kapitałów obcych. Jest prawie pewnem, że jeden i drugi problem rozwiąże w krótkim czasie pożyczka Bankers Trustu.

A. Z. W.

## Żółci, biali i czerwoni w Chinach.

(Korespondencja własna)

Pekin, w styczniu 1926 r.

Słowo „pan" (władca) pisze się po chińsku zapomocą trzech linji i jednej kropki. Górna linja oznacza niebo, dolna — ziemię, a środkowa człowieka jako ogniwa łączące tamte dwa pojęcia. Kropka nad linją środkową oznacza, że człowiek ten ma władzę nad innemi — jest więc „panem" tamtych.

Proszę to sobie wszystko ułożyć z zapałek i gałeczek z chleba na stole, a potem raptownym ruchem przemieszać — i otrzymacie najściślejszy obraz tego, co się dziś w Chinach dzieje, obraz tak dokładny, że właściwie wystarczałby w zupełności jako doskonała korespondencja. W tym miejscu należałoby zatem przerwać pisanie artykułu, gdyby... nie dziwaczne uprzedzenia redaktorskie, iż mieć on powinien koniecznie około 3000 liter.

Dopisuję więc brakujące do wymagalnej normy kilkadziesiąt linji, uprzedzając jednak sumiennie, że nic już w nich się mądrzejszego nie znajdzie ponad to, co wyżej już wyłuszczyłem. Nikt bowiem tu niczego zrozumieć nie może. Chaos zupełny. Chińscy jenerałowie walczą wszyscy przeciw sobie naraz. Jenerał „chrześcijański" Feng jest w przyjaźni z bolszewikami, mimo swego chrystjanizmu. Jenerał Czang, który dostał złotą szablę wysadzaną brylantami od Karachana ... zaaresztował sowieckiego dyrektora kolei mandżurskiej. Moskiewska „Prawda" pisze naraz w tonie „Action Francaise" i używa całkiem burżuazyjnych zwrotów o potrzebie „ochrony prestige'u i praw wielkiego narodu rosyjskiego przeciw zachłanności żółtego bandytyzmu". Wszyscy Chińczycy burzą się przeciw białej rasie, a jednocześnie nienawidzą Japonii. Biała rasa zagrożona w swych interesach gryzie się między sobą a jej przedstawiciele oficjalnie podstawiają sobie wzajemnie stołki i kłócą, się jak przekupki na jarmarku. Zgodni są jedynie w absurdzie prowadzenia rokowań z rządem centralnym pekińskim ..., którego władza ledwo sięga przedmieść stolicy. Jednem słowem tragiczny bigos — w którym kłębią się jednakowo „żółci" Chińczycy i Japończycy, jak „biali" i „czerwoni" Europejczycy. Czerwonymi bowiem Europejczykami nazwać można bolszewików mimo, iż robią oni wszystko, co potrafią, aby podniecać przeciw Europie Azjatów, lecz z drugiej strony prowadzą politykę imperjalistyczną, dalej kroczącą po linji nakreślonej przez carów i zmierzającej do opanowania największego, jaki się da, obszaru Chin. O tych dwóch korytach, któremi płynie działalność sowiecka nigdy zapominać nie należy. Gdy Joffe i Karachan podkopują wpływy Anglji, Ameryki i Francji, jednocześnie rozszerzają ekspansję rosyjską nawet terytorjalnie. I tak traktatem zawartym z Chinami w 1924 r. zdobyli właściwie dla Rosji całą Mongolję, a to tym prostym sposobem, że uznali jej przynależność do Chin jako autonomicznej prowincji. Tylko, że ta autonomiczna prowincja ma czerwony sowiecki rząd miejscowy, znajdujący się w ścisłym kontakcie z Rosją i od niej całkiem zależny!

Dziś pozornie wygląda, że Rosja cieszy się sympatją Chin, które pałają nienawiścią do „zamorskich białych djabłów", a zarazem i do Japończyków. („Białych djabłów" jest w Chinach ogółem 28.000, posiadają oni 1300 faktoryj. Japończyków jest 200.000 z 4000 faktoryj). Ale bardzo łatwo stać się może, iż przy dalszym rozwoju wypadków nastąpi mała zmiana personalna w tym układzie: przyjacielem Chin stanie się Japonja, a Rosja zaliczona zostanie do wrogów.

Gra bowiem Sowietów w chinach dążąca do podminowania wpływów europejskich — amerykańskich niezmiernie łatwo może się przeciw swym autorom odwrócić ...

## FELJETON.

## Pesymizm i Pech.

Pytanie, które ongi zadawali sobie scholastycy: co było pierwiej, kura czy jajo, wydaje się dziś jałowem, niepotrzebnem i śmiesznem. Problem, nad którym pragnę się dziś zastanowić, pochodzi z tej samej rodziny. Chodzi o to mianowicie, kto jest starszy: pech czy pesymizm. Niepotrzebne pytanie, odpowie nie jeden; każdy wie, że pesymistą bywa ten komu się w życiu źle powodziło. A więc sądzicie państwo, że najpierw był pech, a potem z niego narodził się pesymizm?

Może, ale nie zawsze. I tu opowiem w formie przykładu krótką historyjkę.

Żyje sobie gdzieś na świecie — za to ręczę — pan, którego nazwiemy Hilarym. Pan Hilary ma wiele zalet rzadkich w dzisiejszych czasach, jest wykształcony, inteligentny, porządny, pracowity. Powinnoby mu się więc dobrze powodzić. Tymczasem ma konsekwentnego pecha. Zdarza się czasem, że pan Hilary ma posadę, dobrą posadę i zwierzchnicy są z niego zadowoleni. Zdawałoby się, że wszystko powinno iść jak po maśle i że pan Hilary powinien być zadowolony. Gdzie tam, nie może być zadowolony, gdyż jest pesymistą.

Wydaje mu się, że pracy ma zbyt wiele, że płaca jest zbyt mała i że inteligencja jego marnuje się przy tem zajęciu. Zdołał w siebie wmówić i wszystkich wytrwale o tem przekonywa, że koledzy kopią pod nim dołki i że szefowie tylko czyhają na chwilę, w której mogliby go się pozbyć. Wmówiwszy to w siebie, pan Hilary staje się nieufny podejrzliwy, zdenerwowany i uzasadnia w ten sposób pogłoski, których sam był autorem. Koledzy są przekonani,

że na pogłosce o dymisji Hilarego „coś jest", a szefom, do których również dotarła ta wieść, poczyna się zdawać, że wypłynęła z ich głowy i woli. Atmosfera nasyca się elektrycznością, Hilary się awanturuje, szefowie się niecierpliwią — aż wreszcie pada grom: dymisja. Nikt właściwie nie wie dlaczego, a Hilary sam najmniej zdaje sobie z tego sprawę.

Teraz w kole zmartwionej rodziny Hilary jeden jest ponurym tryumfatorem. A co, nie mówiłem, nie zapowiadałem oddawna, ludzie są podli, a tak peroruje od rana do wieczora. Ale żona martwi się i oburza... Inny na twojem miejscu (od tego sakramentalnego zwrotu zaczynają się najboleśniejsze małżeńskie wymówki) nie byłby stracił posady i dawno miałby już nową. Masz wpływowego przyjaciela Tamtentego? Czemu nie pójdziesz do niego? Z pewnością coś ci znajdzie? Na nic się to nie przyda — mówi z miną proroka Hilary. Pójdę, ale zobaczysz, że miałem rację.

Rozmowę z Tamtentym zaczyna w ten sposób: „Wiem, że ludzie wogóle dla drugich nigdy nic nie zrobią. Wiem, że przyjaźń jest złudzeniem. Wiem, że pan nic dla mnie nie zrobi, ale żona mnie zmusiła... i w tym sensie dalej. Hilary wraca do domu z miną zwycięscy: nie dostał posady. Nikt nie wie dlaczego: ani znajomi ani rodzina ani on sam.

Ja jednak wiem i powiem: Hilary ma pecha, bo jest pesymistą.

---

## 4-letnia praca p. burmistrza Jabłońskiego.

## Miasto, które niema bezrobotnych.

W marcu r. b. mija 4-lecie pobytu p. Jabłońskiego na stanowisku burmistrza miasta Nowego. Te lata były nie lekką pracą na tak odpowiedzialnem stanowisku i w tak ciężkiej dobie. Mało nawet powiedzieć „pracą" — to był trud, to były mozoły! To też tembardziej należy podkreślić i wskazać na plony, zebrane niezmordowaną ręką zasłużonego pracownika.

Przypomnijmy tylko sobie ten nieład i chaos, w jakim przebywało miasto Nowe za rządów poprzedników p. Jabłońskiego i porównajmy z dzisiejszym ładem i systematycznością w wykonaniu swych obowiązków przez wszystkich urzędników miejskich wszelkich szczebli.

Wielkie zasługi położył też burmistrz p. Jabłoński w staraniach udzielenia pracy bezrobotnym. W chwilach, gdy kwestja ta jest ciągłą, krwawą raną naszego kraju, gdy wszędzie prawie w walce o ten kawałek chleba dochodzi nawet do rozlewu krwi — miasto Nowe w statystyce zajmuje pod względem małej ilości bezrobotnych jedne z dominujących miejsc. Czyjaż to zasługa, jak nie burmistrza pana Jabłońskiego, który, bezustannem dopominaniem się z pukaniem do wyższych drzwi rządu, starał się o drzewo dla tartaków w Nowem i tem zapobiegł i zmniejszył do minimum ilość bezrobotnych w naszem mieście.

---

## KĄCIK HUMORYSTYCZNY.

### BANKRUCTWO.

— Ojcze, co to jest „bankructwo"?

— Bankructwo to człowiek, który kładzie pieniądze do kieszeni w spodniach i pozwala wierzycielom zabrać swój surdut.

(Judge).

### I NA TO JEST RADA.

Miss Blackwood. — Onegdaj wyprałam spodnie Ilke, ale tak się skurczyły, że nie może ich wciągnąć...

Miss Whitchell. — Umyj Ilke!

(„Jack O Lantern").

### Parlamentaryzm.

Deputowany I. — Muszę zabrać głos i dowieść Izbie, że poświęcamy za dużo czasu na dyskusje.

Deputowany II. — I ja również!

Deputowany III. — I ja również!

(Le Cri de Paris).

---

**Dot. ogłoszenia o sprzedaży wybrakowanych koni wojskowych.**

W myśl rozkazu Min. Spraw Wojsk. w miesiącach lutym i marcu br. odbędzie się licytacja większej ilości koni wybrakowanych z wojska. Na terenie D. O. K. VIII. zostanie w ten sposób sprzedanych około 800 koni. Szczegółowe terminy mających się odbyć licytacji zostaną ogłoszone w swoim czasie przez K-dy Uzup. Prawo brania udziału w licytacji posiadają wszyscy.

Aby umożliwić szerszemu ogółowi nabycia koni, Min. Spraw Wojsk. zezwoliło, by poza normalną sprzedażą koni za gotówkę, w niektórych niżej wymienionych wypadkach przyznawać nabywcom ulgi w zapłaceniu kupionych koni.

Komisja licytacyjna może przyznawać nabywcom krótkoterminowe kredyty na czas najdłużej do dnia 16 września 1926 r.

Z kredytów powyższych mogą korzystać tylko:
a) Rolnicy i posiadacze innych nieruchomości
b) Instytucje dobroczynne i społeczne
c) Osadnicy wojskowi
d) Funkcjonarjusze straży leśnej w lasach państw.
e) Urzędnicy państwowi i komunalni
f) W wyjątkowych wypadkach i inne osoby, które ze względu na swe stanowisko społeczne zasługują na pełne zaufania. Kredyty nie mogą być udzielane zawodowym handlarzom koni i osobom nieznanym, nie dającym dostatecznej gwarancji wypłacalności..

Ulgi będą udzielane na podstawie zaświadczeń władz administracyjnych I instancji. Osoby którym kredyt zostanie przyznany, zobowiążą się do terminowego zapłacenia długu do Kasy tej formacji z której koń zostanie sprzedany.

Uwaga: Zaświadczenia dla urzędników państwowych ad die wystawia ich władza przełożona.

Wymienieni pod a. i, f winni stawić pisemny wniosek zaopatrzony w opłatę stemplową 4 zł (2 zł opł. st. na wniosek, a dalsze 2 zł na zaświadczenie) do tut. Starostwa na ręce miejscowego Sołtysa wzgl. Burmistrza.

Naczelnik gminy kieruje taki wniosek w drodze urzędowej niezwłocznie do Starostwa, dołączając swą opinję. Opinja winna zawierać szczegóły co do możności i obowiązkowości płatniczej petenta, a szczególnie czy płaci regularnie podatki, dalej winna wymienić stanowisko społeczne wnioskodawcy.

Starostwo podobne wnioski traktować będzie jako bardzo pilne i załatwi je natychmiast.

W wyjątkowych wypadkach w razie konieczności wnioskodawca przedstawić może odnośny wniosek osobiście w zamkniętej opieczętowanej kopercie z opinją naczelnika gminy.

Zechcą pp. Burmistrzowie i Sołtysi o powyższem powiadomić interesowanych.

Swiecie, dnia 13 lutego 1926 r.

STAROSTA.

Do wiadomości.

BURMISTRZ.

**Dot. zarządzenia weteryn.-policyjnego, dotyczącego środków ochronnych przeciw zwalczeniu pryszczycy z W. M. Gdańska.**

Na podstawie § 7 ust. pomorowej z dnia 26. 6. 1909 (Dz. Ust. Rzeszy Niem. str. 519) zarządzam za zgodą Min. Rolnictwa i Dóbr Państwowych na obszar Województwa Pomorskiego co następuje:

§ 1.

Zabrania się dowozu (koleją, podwodą wzgl. pieszo) zwierząt racicowych (bydła rogatego, nierogacizny, owiec i kóz) oraz surowców, z nich pochodzących, z obszaru W. M. Gdańska. Zakaz ten dotyczy dowozu wogóle, a więc także i małego ruchu granicznego.

§ 2.

Uchylam przepisy §§ 1—3 mego zarządzenia wet.-polic. z dnia 12. 2. 25 l. dz. II. h 213-25 (Dz. Urz. Woj. Pom. nr. 4 poz. 21), o ile się odnoszą do zwierząt i pochodzących od nich surowców, wymienionych w § 1 niniejszego zarządzenia. Ulgi, odnoszące się do innych zwierząt domowych, pozostają nadal w mocy.

§ 3.

Wykroczenia przeciw niniejszemu zarządzeniu podlegają karom, przewidzianym w §§ 74—77 ust. o chorobach zaraźliwych u zwierząt z dnia 26. 6. 09 (Dz. Ust. Rz. Niem. str. 519).

§ 4.

Niniejsze zarządzenie wchodzi w życie z dniem ogłoszenia i obowiązuje aż do chwili odwołania.

Toruń, dnia 16. 1. 1926 r.

Wojewoda: w z. (—) Ewert Krzemieniewski.

Powyższe zarządzenie podaję do publicznej wiadomości. PP. Burmistrze, Sołtysi i Przeł. Obsz. dworskich opublikują powyższe w swoich gminach w sposób tam przyjęty.

Swiecie, dnia 12 lutego 1926 r.

STAROSTA.

Do wiadomości.

BURMISTRZ.

**Dot. obrotu handlowego z W. M. Gdańskiem.**

W ślad za ogłoszeniem mojem z dnia 7. 3. 1925 l. dz. 27278-25 r. (Orędownik Powiatowy nr. 79-25 poz. 695) oraz ogłoszeniem z dnia 22. 12. 25 l. dz. 28642-26 O. IV (Orędownik Pow. nr. 82 poz. 729) podaję do publicznej wiadomości, że wskutek reskryptu Ministerstwa Skarbu z dnia 26. 1. 1926 r. L. D. O. P. 547-II., mającego na względzie celowość dalszych ułatwień dla ludności w drobnym codziennym obrocie, handlowym z obszarem W. M. Gdańska, dozwolony jest przewóz do W. M. Gdańska bez zaświadczeń walutowych bagażu ręcznego i pasażerskiego do 100 kg. wagi w pociągach osobowych nie tylko dla ludności, zamieszkałej w pasie granicznym, lecz dla wszystkich podróżnych wogóle.

Tem samem odpada potrzeba wykazywania się zaświadczeniem zamieszkania w pasie granicznym.

PP. Burmistrze, Sołtysi i Przełożeni Obszarów Dworskich opublikują o powyższem w swoich gminach sposobem tam praktykowanym.

Swiecie, dnia 18. 2. 1926 r.

STAROSTA.